Nr. 11 We Lwowie Piątek 12 Stycznia 1900. **Rok XXXX.**

Redaktor naczelny: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Cłborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emeric Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Minister dla Galicyi.

Lwów 11 stycznia.

Mimo że kwestya utworzenia nowego gabinetu urzędniczego nie wyszła jeszcze ze stadyum przygotowawczego i że dr. Koerber z nikim dotychczas nie konferował o przyjęcie jakiejś stanowiska w gabinecie — a dyskusya prowadzoną jest tylko zasadniczo, co chwila pojawiają się nowe pogłoski: kto w nowym gabinecie obejmie stanowisko ministra Galicyi.

Ostatnie telegramy wiedeńskie wymieniły oprócz dr. Bilińskiego, także pp. Jaworskiego i hr. Pinińskiego. Co do tego ostatniego, mieliśmy już sposobność w pierwszych dniach bieżącego miesiąca na podstawie autentycznej informacyi zaznaczyć, iż wstąpienie hr. Pinińskiego do gabinetu jest w najbliższej przyszłości zupełnie stanowczo wykluczone. Aby p. Jaworski chciał zmienić decydujące swoje stanowisko, jako prezes Koła polskiego, na godność, którą już raz dzierżył, ministra dla Galicyi, zdaje nam się być nieprawdopodobne. O ile zaś rzecz dotyczy dr. Bilińskiego, to bardzo racyonalny wywód czytamy w praskiej *Politik*. Pisze ona:

„Lewica niemiecka bardzo się oburzyła wieścią, doprawdy niewiadomo skąd puszczoną, że w przyszłym gabinecie dr. Biliński zastąpi p. Chłędowskiego. Łajania spadły za to na głowę dr. Bilińskiego, a choć dziś są one już łagodniejsze co do formy, to jednak padają ciągle. Są to napaści nie polityczne, lecz czysto osobiste, a za zadanie mają widocznie nastraszyć tych, co o nominacyach decydują i nie dopuścić do nominacyi dr. Bilińskiego.

„Plan to sprytnie obmyślony, ale łatwo dojść po śladach, skąd jej nici biegną. I tem większe zdziwienie ogarnia każdego na widok tak wstrętnej intrygi, że przecież te same koła, które podobną napaść zainscenizowały, doskonale wiedzieć muszą — a i myśmy to już raz stwierdzili stanowczo — iż mianowicie do dziś dnia dr. Biliński od nikogo nie słyszał formalnej propozycyi wstąpienia do gabinetu i że nadto plany, które dr. Biliński może ma co do swojej osoby, nie obejmują wcale krzesła ministra bez teki w gabinecie urzędniczym.

„O ile znamy polityczne zamiary dr. Bilińskiego, to przyjąłby on fotel w gabinecie na propozycyę desygnowanego naczelnika przyszłego rządu, gdyby się było tak stało, jak to miał w planie dr. Koerber i gdyby dr. Bilińskiemu wraz z mężami zaufanymi innych stronnictw powierzoną została polityczna misya przyłożenia ręki do zgody między narodami i do uleczenia rady państwa z jej dzisiejszej choroby. Pierwotny plan dr. Koerbera, a mianowicie stworzenia gabinetu urzędniczego i wcielenia do niego mężów zaufanych wielkich stronnictw parlamentarnych, aby z ich pomocą wspomnianą wielką misyę polityczną wypełnić — zdawał się bardzo możliwym do przyjęcia. Tylko że właśnie dlatego trzebaby było powołać do gabinetu bardzo wybitnych a nie bezbarwnych polityków, bo tylko tacy mogli dać rządowi gwarancyę, iż będą mieli na tyle powagi i zaufania u swych przyjaciół politycznych, aby mogli coś w klubach swoich przeprowadzić.

„Obecnie zdaje się, że pod powyższym względem dr. Koerber natrafił na jakieś przeszkody tak, że jeżeli wogóle cała jego misya nie spełznie na niczem, to będzie musiał rzeczoną swoją myśl pierwotną jakoś łatać. Jeżeli łatanina się powiedzie, to dr. Koerber misyę swoją uratuje, ale rezultat owego wielkiego zadania politycznego, do którego się chciał zabrać, z góry już stanie się bardzo problematycznym — bo absolutystyczny gabinet z mikrocephalem parlamentarnym byłby politycznym potworkiem, niezdolnym do życia".

My zupełnie podzielamy to zdanie *Politik* i wcale nie chcemy sobie trudzić głowy nad osobą przyszłego ministra dla Galicyi — to bowiem jest rzeczą pewną, iż jak z jednej strony w nowym gabinecie kraj nasz będzie miał swego zastępcę, tak z drugiej strony, bez względu na to, kto nim będzie, pójdzie on zgodnie ze zapatrywaniami Koła polskiego i zasad jego w niczem ani będzie usiłował wzruszyć ani nie wzruszy.

Zewnętrzne położenie.

Lwów 11 stycznia.

Marszałek Roberts i jenerał Kitchener przybyli już do Afryki południowej i obejmą tam komendę wojsk angielskich, które już podobno 110.000 ludzi wynosić mają. Pogromca Afganów i pogromca mahdzistów mają teraz pole do popisu. Roberts ukorzył Afganów niesłychanie śmiałym i szybkim pochodem do Kandaharu — do takich popisów nie nadaje się Afryka południowa. Kitchener zgniótł mahdzistów, przygotowując długo i pole operacyi i swoje wojska anglo-egipskie — w Afryce południowej czasu na to nie będzie. Obaj dowódzcy angielscy otrzymają armię, rozkawałkowaną na różne rozerwane pomiędzy sobą kolumny, na której froncie nieprzyjaciel czeka z wojskiem zwycięskiem, w którem oficerowie i szeregowcy nawzajem sobie ufają, które wobec nowoczesnej broni strzelnej obmyśliło już nową taktykę — na tyłach zaś i bokach kolumn angielskich czyha powstanie Afrykandrów, aby szarpać dowozy wojsk angielskich. A nadto komendanci angielscy ośmieszyli się swoją strategią i taktyką wobec świata i własnych żołnierzy, którzy też zalewając pole swoją krwią nadaremnie, odmawiają posłuchu. Okolicznością zaś wręcz haniebną dla Anglików jest to, że posiadają oni i karabiny i działa lichsze od boerskich i lichszych artylerzystów!

Potrzebaby komendantów i żołnierzy angielskich oduczyć wszystkiego tego, czem się obecnie — oprócz waleczności — w Afryce południowej na nieszczęście ojczyzny popisują. A potrzebaby ich wyuczyć nowych sposobów bojowania. Aby jedno wykorzenić a drugiego przysposobić, potrzeba jednak bardzo dużo czasu, wielu lat pracy niezmordowanej w czasie pokoju, która wstrząśnie jeszcze oficerowi angielskiemu.

Tymczasem Boerzy, mając na czele wodzów, słynnych już z walk z Anglikami, a oraz instruktorów tęgich niemieckich, francuskich, belgijskich i holenderskich, biją przy sposobności Anglików, nieuchronne klęski przyjmują, nie chełpiąc się zwycięstwami i nie tracąc otuchy w niepowodzeniach. Wszelką chwałę w pokorze oddają Bogu tylko i jak w Jego imię walkę podjęli, tak na Nim polegając jej dokończą.

Zrazu zdawały się aresztowania niemieckich okrętów tylko kwestyą prawa. Wcale raptownie jednak wzmogło się oburzenie w Niemczech, gdy nawet po dobitnej noworocznej mowie cesarza, Anglia jakby z umysłu lekceważyła sobie jego zamiary, wytworzenia tak marynarki niemieckiej, jak dziad jego wytworzył armię lądową, dalej aresztowała okręty niemieckie. Posły z Berlina noty do Londynu, druga jeszcze energiczniejsza od pierwszej, Londyn zwlekał z odpowiedzią — i oto zaszły dwa fakta, które zatarg anglo-niemiecki przedstawiają w świetle już wielce drażliwem.

Pierwszym jest telegram Wilhelma II, w którym królowi wirtemberskiemu dziękuje za objęcie protektoratu nad „wirtemberską filią „niemieckiego związku flotowego" (prywatnego) i dodaje: „Spodziewam się, iż zajścia z dni ostatnich przekonały koła coraz szersze, że nietylko interesa, ale i honor Niemiec muszą należeć obronę na dalekich morzach i że dlatego Niemcy także na morzu silnemi, potężnemi być muszą". Mowa ta wiodoznie o aresztowaniach okrętów niemieckich, i ambitny bez miary cesarz oświadcza, że nietylko interesa Niemiec są zaangażowane, ale nawet i honor Niemiec. A gdzie w sprawach sztandar honoru bywa podnoszony, już nie przelewki.

Drugim faktem mowa ministra spraw zagr. Bülowa w Szczecinie, dokąd cesarz umyślnie go wyprawił na uroczystość poświęcenia nowego pocztowego parowca niemieckiego (jakim jest aresztowany „Bundesrath"). I Bülow w mowie swojej podniósł dobrobyt i oraz honor Niemiec; a na bankiecie dodał, jako „uważa za główne swoje zadanie, prowadzić zagraniczną politykę Niemiec w duchu ks. Bismarka". A więc w duchu nieugiętości! Cesarz i jego ulubiony minister dali Anglikom aż nazbyt dobitnie do zrozumienia, że na dawną układność niemiecką nawet w prawach morskich liczyć absolutnie już nie mogą.

Do tego groźnego tonu spowodowały Bülowa zapewne groźne artykuły niektórych pism angielskich w sprawie aresztowanych okrętów niemieckich. „Wiemy przecie dobrze, iż nie z miłości dla Anglików Niemcy są neutralnemi, ale z powodów politycznych. Więc też, choćby wrzeli z oburzenia, polityki swojej nie zmienią, choćby trybunał morski wydał kondemnatę na „Bundesratha".

„Na lądzie europejskim taksamo nas nie cierpią teraz jak dawniej; ale państwa tamtejsze mają interesa zbyt różnorodne, iżby koalicyę na naszą niekorzyść zawrzeć mogły. Koalicya przeciw Anglii to mrzonka nierozsądnych anglikożerców, ale nie mężów stanu. Wojna z Anglią, to wojna morska, a na morzu jesteśmy nietykalni. Nawet podwojenie floty niemieckiej nie wstrząśnie naszej potęgi morskiej".

„Z mów cesarza wynika, że radby on w trójnasób, w czwórnasób powiększyć flotę niemiecką, aby Niemcy stanęły na morzu tak silnie jak na lądzie. Ale to olbrzymi zamiar, życia jednego cesarza nie wystarczy na jego spełnienie. Armia pruska została juścić wbrew parlamentowi stworzoną. Ale Niemcy są większym czynnikiem jak Prusy i bez zgody na to ludu, nawet taki energiczny monarcha nie wydobędzie pieniędzy na taką flotę olbrzymią".

Wszelako Anglicy mogą być pewni, że Niemcy dadzą fundusze na taką flotę, o jakiej myśli cesarz, który też wie, że z rękawa na poczekaniu floty stworzyć niepodobna. Z drugiej strony pewien admirał francuski w *Figarze* wywiódł dokumentnie, że floty angielskiej już pomnożyć niepodobna, chybaby zabrano majtków z okrętów handlowych, a więc podcięto całą podwalinę bytu Anglii — a nadto ci majtkowie byliby nieprzydatni na nowoczesnych okrętach wojennych.

Jeżeli Wilhelm II i Bülow tak przemawiają, jakeśmy tu podnieśli, pomimo wszechgroźnej morskiej potęgi Anglii, to muszą czuć silne plecy za sobą. Anglicy udają, że nową wyprawą rosyjską na granicę afgańską turbować się nie potrzebują — albowiem car zapewnił ambasadora angielskiego, że Anglia nie ma się czego obawiać ze strony Rosyi i że on, car niezmiennie jest przyjacielem dynastyi angielskiej i narodu angielskiego. Ale czy mówił to car w dniach ostatnich, które tak wiele zmieniły?...

Jak słychać, przybył teraz do Kuszka tylko jeden batalion rosyjski, ale wnet ma przybyć cała brygada. Zaraz po wybudowaniu kolei Merw-Kuszk zapowiadali zuawcy, że Rosya niezadługo zagarnie Herat „bramę Indyj". Kolej tę ciągle chowano w tajemnicy; nie wolno nią podróżować żadnemu obcemu. Tylko czasami dochodziły wiadomości, że tą koleją ciągle przewożą armaty, amunicyę i wszelaki materyał wojenny. Wiadomo też, że w Kuszku są nagromadzone szyny na budowę kolei z Kuszka do Heratu, a teren jest bardzo równy.

Piętnaście lat temu, gdy mahdziści rozgromili Anglików w Sudanie i Gordon poległ, gubernator zakaukazki Komarów wyruszył na czele kozaków z Aszhabadu i Merwu do Pendżbehu i zajął ogromny pas na północno-zachodniej granicy Afganistanu, czem sobie Rosya drogę do Heratu otworzyła. Wtedy właśnie bawił emir afgański, Abdurrahman w gościnie u jenerał gubernatora Indyj, ale klęskę wojsk swoich uważał za bagatelę i pomocy angielskiej nie żądał. Do wojny nie przyszło. Dzisiaj Anglicy pobici w Afryce południowej, Rosya pomknie do Heratu i znowu do wojny nie dojdzie — tylko obie rywalki więcej się zbliżą — ale emir afgański Abdurrahman wszelką postrada nadzieję, że Anglicy obronić go zdołają w myśl konwencyi z r. 1893.

Ziemia a banki.

Lwów d. 11 stycznia.

Otrzymaliśmy artykuł w sprawie obdłużenia własności ziemskich, do czego impuls dały daty statystyczne niedawno przez nas przytoczone. Jakkolwiek nie ze wszystkimi wywodami w tym artykule się znajdującymi zgadzamy się, to jednak ze względu na ważność samej sprawy uważamy za właściwe z treścią jego zapoznać naszych czytelników. O ile publiczna dyskusya w tej kwestyi będzie bardziej wyczerpującą, o tyle stanie się łatwiejszą naprawa dzisiejszych niedobrych naszych stosunków rolniczych.

Artykuł ten w pierwszej swej części opiewa:

Fakt, iż w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat długi tabularne w Galicyi przeszło pięciokrotnie wzrosły, bo z 72 milionów zł. podskoczyły aż na 400 milionów zł. którą to sumą, jak autor podaje, dzisiaj tabularnie jesteśmy obdłużeni, mimowoli do wielorakich refleksyi tak banki, tj. właścicieli tych hipotek, jako też właścicieli ziemi obdłużonej, nakłonić powinien.

Obecnie stoją jeszcze banki na tem *fałszywem*, według mego zdania stanowisku, że są dalekie od tego, ażeby same pomyślały o jakichś środkach zaradczych, ażeby kapitał na ziemi ulokowany mógł w przyszłości procenta opłacać — wychodzą bowiem z tego stanowiska, że nie będzie mógł tych procentów opłacać A to będzie je opłacał B, a nie będzie w możności B, to jego miejsce zajmie C i tak dalej. Czy jednakże ta smutna ewentualność, że nikt się nie znajdzie któryby chciał opróżnione miejsce białego mu-

---

Z ZAZDROŚCI

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy).

„Panienka" choć bardzo potłuczony, z głową obwiązaną, odzyskał zwykły humor.

Powrót był wesoły, dzięki Łucyanowi. Chodziło mu o pokazanie, iż zapomniał jakie niebezpieczeństwo przeszedł; chodziło o pokazanie swemu oficerowi, że w duszy nie chowa żadnej nienawiści, żadnej urazy. On też najpierwszy zaintonował pieśń alpejską, sławną pieśń Sidi-Brahim, którą Alpejczycy przyjęli za swoją.

W chwili, kiedy żołnierze zawtórowali chórem, Ragon odwrócił się i rzekł oschle:

— Uciszyć się!...

Odtąd pochód odbywał się w milczeniu, lecz patrzono na siebie pytająco:

— Co jemu jest?

— Prawdopodobnie wstał lewą nogą!...

— Zupełnie inny, niż zawsze.

Goliat i Bastyl słuchali tylko; oni coś o tem wiedzieli.

Oddział powrócił do Chapieux około piątej popołudniu.

Kapitan Duroque przyszedł uścisnąć serdecznie rękę Łucyana.

— Dobrze, żeś nie połamał sobie kości, mój chłopcze. Lecz powinienem cię ukarać. Gdybyś nie odrzucił liny, wypadek nie miałby miejsca. Na drugi raz, proszę, żeby nie było lekkomyślności; rozumiesz?

— Tak, mój kapitanie.

Cały oddział rozłożył się w barakach Chapieux. Wieczorem, przed hasłem na spoczynek, Marcigny spostrzegł sylwetkę oficera, chodzącego po skale przy świetle księżyca. Zbliżył się i poznał, że to Ragon.

Porucznik go nie widział, lecz zadrżał, gdy usłyszał obok głos sierżanta, cichy i wzruszony:

— Panie poruczniku!...

Odwrócił się; Marcigny zobaczył, że miał łzy w oczach.

— Czego chcesz?

Marcigny wahał się długo, potem nieśmiało wyciągnął obydwie ręce.

— Panie poruczniku, nie mam żalu do pana... bo przecie powiedziałem, że cokolwiekby się stało, będę zawsze twoim przyjacielem. Czy chcesz?

Długo, długo, odwróciwszy się tyłem do sierżanta, Ragon milczał, jak gdyby nie słyszał, jak gdyby nie wiedział, że ktoś przy nim stoi... wkońcu zawrócił się i krokiem ciężkim poszedł drogą do baraków...

Cały sierpień zajęły marsze i wdrapywania się na wysokie turnie wzdłuż granicy włoskiej, w okolicach wąwozu Małego św. Bernarda, roboty przygotowawcze wokoło fortu, który leży w Chapieux, drogę do połączenia Chapieux z posterunkami, znajdującymi się poniżej i zaprowadzanie telefonu i telegrafu pomiędzy fortem Sées i Bourg-Saint-Martin a Chapieux.

Telefon i telegraf konieczne są w tych samotniach górskich w zimie, żołnierze bowiem stojący w Chapieux, narażeni bywali nieraz na blokadę śniegów i co zatem idzie na odcięcie od świata.

Przedtem nie obsadzano posterunków na zimę, lecz przekonano się, że ludność z drugiej strony granicy przebywała wąwóz i bez ceremonii badała granice Francyi i szkody czyniła w fortach.

Przekonano się także, że forty w Alpach włoskich, nawet w najwyższych regionach i w największe mrozy były strzeżone, więc rząd francuski zrozumiał konieczność naśladowania sąsiadów i postawienia także na zimę załogi na swojej granicy.

Żołnierze składający załogi byli to po większej części ochotnicy, lecz oficera i podoficera posterunku wyznaczał pułkownik.

Przy końcu sierpnia oddział Ragona połączył się z batalionem i pociągnął razem w powrotną drogę do Albertville. Pomiędzy Ragonem i Marcignym nie było już żadnego starcia.

Porucznik do końca manewrów był w usposobieniu chmurnem. Mówił mało, odosabniał się jak tylko mógł. Dla ludzi był zawsze taki sam jak dawniej, sprawiedliwy i dobry bez słabości!

Co do Panienki, to możnaby rzec, że ten nie ogrzytował dla porucznika; nigdy do niego nie przemówił i unikał o ile mógł, wiania mu rozkazów.

Pierwsze wolne godziny po przybyciu do Albertville, Marcigny poświęcił Maryi-Róży.

Młoda dziewczyna wiedziała o wypadku na Colmecie de Roselend; dotąd jeszcze była nim poruszona. Gazety nie omieszkały donieść, że Marcigny zawdzięczał życie poświęceniu swego porucznika...

Marya-Róża nad tem głównie się zastanawiała.

Więc się odmienił? Już nie jest mu wrogiem?

Narzeczony strzegł się z błędu ją wyprowadzać. Nie chciał zatruwać jej spokoju na przyszłość.

— To prawda — mówił — kiedy spadłem w przepaść, porucznik zorganizował pomoc natychmiastową i z narażeniem własnego życia, spuścił się aż na wał w potoku.

— Tak, że gdyby nie on...

— Gdyby nie on, Maryo-Różo, nie sądzę, żebym o własnych siłach zdołał wydobyć się na górę.

Wyraz twarzy dziewczęcia świadczył wyraźnie, jak czuła się szczęśliwą obecnie bo od wyjścia batalionu w góry, każdego dnia, każdej chwili, dzwoniła jej w uszach straszna groźba Ragona: Niech się strzeże! Jeden z nas dwóch zginie z ręki drugiego.

Teraz rozrzewnienie ją ogarnęło, biedne dziecko zaczęło płakać.

— Gdybyś wiedział, jak ja się bałam!...

Pocieszał ją, a przyszło mu to łatwo: potrzebował tylko powtarzać słodko, że ją kocha, bardzo kocha.

— A teraz nie będziesz się już obawiała, prawda?

— Nie będę, nie będę już...

Nie długo jednak trwał jej spokój.

Nazajutrz około czwartej po południu, Ragon wybrał się do Blanc-Chemin. Marcigny był tam od rana. Niedziela sierżant był wolny. Michał i Fryderyk pozostawiali niekiedy swobodę narzeczonym, a kiedy Ragon wchodził do ogrodu, oni siedząc w salonie przy oknie otwartem powtarzali właśnie po raz setny:

— Kocham cię, Maryo-Różo...

— I ja, Łucyanie, kocham cię i zawsze tylko ciebie kochać będę.

Trzymali się za ręce i patrzyli na siebie wzrokiem miłości pełnym. A jednak, pomimo, że byli tak bardzo sobą zajęci, obrócili się, usłyszawszy skrzypienie piasku w alei.

Wrzesień, to pierwsze chłody w tej górskiej okolicy. We wrześniu Michał i Fryderek opuszczali zawsze, aż do przyszłego roku, pałacyk Blanc-Chemin i powracali na zimę nad jezioro Bourget.

Ragon przyszedł z pożegnalną wizytą. Skoro go ujrzeli, oboje młodzi nie bardzo byli zadowoleni, a Marya-Róża zauważyła, że Łucyan zbladł i zmieszał się.

Ona pierwsza odzyskała pewność siebie.

— Teraz, kiedy już nie jesteście sobie wrogami... — rzekła.

Ragon wchodził do pałacyku. Za parę sekund wejdzie do salonu.

— Maryo Różo — rzekł Łucyan — mam do ciebie prośbę.

(C. d. n.)

rzyna zajęć, nie jest już bardzo bliską, nadzieją się ci panowie przy zielonym stoliku się nie zastanawiają. A może zresztą i widzą nadciągające niebezpieczeństwo, ale chowają głowy jak strusie i trzymają się polskiej dewizy „jakoś to będzie". A jednak ten brak akcyi pozytywnej banków zastanowić powinien już wobec tego, że nowela egzekucyjna, która przeszło rok temu weszła w życie, radykalnie dawniejsze przywileje banków zmienia, że wspomnę tylko § 151 i § 154 tejże noweli, które niejako zmuszają właścicieli hipotek tj. ogólnie biorąc banki do zajęcia stanowiska, że z chwilą, kiedy dają pożyczkę stają się niejako współwłaścicielami przez nich obdłużonego majątku. Paragrafy te najkategoryczniej postanawiają, że majątek ziemski poniżej jego wartości realnej w drodze przymusowej sprzedanym być nie może. Odpadł więc obecnie zupełnie dawniejszy sposób pokrywania sobie strat przez banki na hipotekach ponoszone, że jeden majątek znacznie poniżej wartości na licytacyi kupiony a wkrótce potem z znacznym zyskiem odsprzedany, pokrywał kilka mniejszych strat na kilku majątkach poniesionych.

Poruszywszy rzecz o braku pozytywnej akcyi banków w kierunku zaradzenia temu kolosalnemu obdłużeniu ziemi, — chcę bliżej określić jak tę akcyę rozumiem, przedtem jednak zaznaczę, że akcya negatywna już jest na całej linii w toku. Niektóre banki wiedeńskie, które dotychczas pożyczki tabularne udzielały, obecnie w Galicyi żadnych nowych interesów nie robią, — a nasze banki trąbią także do odwrotu, jużto przez zupełne odmawianie nowych pożyczek, już też przez przeciąganie ad infinitum zrealizowania promes. Wątpię jednakże, czy to remedyum skuteczne i jedyne. Zdaje mi się, że co najmniej wspólnionym jest ten sposób postępowania, a w wielu wypadkach niejeden majątek, skutkiem braku jeszcze względnie najodpowiedniejszego dla ziemi, bo na amortyzacyi polegającego a więc nie krótkoterminowego kredytu do ruiny zupełnej doprowadzonym zostanie. Odcięcie więc nagle możności zaciągnięcia dodatkowego — bo w naszych nie do pozazdroszczenia godnych stosunkach tylko o takim kredycie jeszcze mówić można — długu hipotecznego, uniemożebni właścicielom tym, którzy są świadomi sytuacyi i widzą jasno, że ażeby móc egzystować i procenta od już ciężących długów hipotecznych opłacić, trzeba koniecznie w gospodarstwie czynić nakłady — zrobić to będą za pomocą niezdrowego dla ziemi kredytu t. j. krótkoterminowego, wekslowego.

Prawdziwą orgię przerzucania się ziemi z rąk do rąk na zupełnie bezpodstawnych fundamentach, jaka szalała w Galicyi lat temu kilka, propagowały w znacznej mierze banki tak pozakrajowe i tym niemo wybaczyć można, bo nie znały albo nie chciały znać naszych stosunków — jako też i nasze, które mniej tłomaczą, bo udzielały niemożliwie wysokich pożyczek. W broszurze, którą przed sześciu laty wydałem („Krytyczny pogląd na nasze gospodarstwo wiejskie") przestrzegałem przed tem grożącem niebezpieczeństwem, — niestety prędzej się moje przepowiednie sprawdziły, aniżeli sam myślałem, bo stoimy dzisiaj rzeczywiście na pochyłości, z której nie wiedzieć, jak głęboko stoczyć się możemy. Że więc banki przestały się do tego przyczyniać, aby mogły się odbywać transakcye na tej niezdrowej podstawie, że ktoś mający 10.000 zł. kapitału, kupował majątek za 100.000 zł. a resztę krył zaciągniętym długiem tabularnym, to rzecz zupełnie słuszna, gdyż ziemia nie jest a przynajmniej nie powinna być objektem spekulacyjnym. Z chwilą kiedy się nim staje, zapanowują niezdrowe stosunki, które czy rychlej czy później katastrofą skończyć się muszą. A twierdzę, że jesteśmy, skoro stosunki obecnie panujące dłużej potrwają w przededniu katastrofy, której ofiarą padną nie tylko obecni właściciele majątków, ale i banki.

Są atoli i powinny być z ominięciem interesów czysto spekulacyjnych — punkty styczne kapitału ruchomego z własnością ziemską, a do takich zaliczam przedewszystkiem inwestycye rozumne, procentujące się i amortyzujące. Wśród wielu innych takich pewnych nakładów wymienię tutaj drenowanie na siewiach, które tego nakładu potrzebują. Powołuję się tutaj na broszurkę hr. Franciszka Mycielskiego „Nasze rolnictwo i przemysł" w której drenowanie tak oporem idące, nazywa najpewniejszą inwestycyą. A jednak prócz gal. towarzystwa kredytowego ziemskiego, którego zresztą co z naciskiem zaznaczamy — jako towarzystwa nie na spekulacyę obliczonego, zupełnie z innymi bankami nie porównuję, wszystkie banki zamiast sprawę drenowania przez ułatwianie kredytu na ten cel posunąć naprzód, ją utrudniają. Na dowód tego wystarczy przytoczyć fakt, że jeden z banków przy zaciąganiu nowych pożyczek żąda zobowiązania od zaciągającego pożyczkę, że z kredytu melioracyjnego korzystać nie będzie.

Z uznaniem podnieść tu muszę, że jedynie towarzystwo kredytowe sprawę drenowania traktuje fachowo, bo odstępuje nawet od statutu i dopuszcza do nowego szacunku majątku w tych wypadkach, gdzie właściciel część gruntów, chociażby najmniejszą, już wydrenował.

Na podobne trudności natrafiają właściciele przy zwalnianiu poszczególnych parcel od długu tabularnego przy częściowej parcelacyi. A jednak mimo przeciwnych parcelacyi podnoszących się głosów, parcelować ci co muszą albo mogą parcelować tak czy tak będą, bo do tego konieczna zmiana większej części gospodarstw dotychczas ekstenzywnie prowadzonych na intenzywne, zmuszać ich będzie, a na zmianę tę brak kapitałów i to znacznych.

Z drugiej strony brak nam zupełny w wschodniej Galicyi tego typu prawdziwych średnich gospodarstw o 25—50 morgach, o ile możności o skomasowanych gruntach, a wedle mego zdania, takie jedynie włościańskie gospodarstwa są rdzeniem prawidłowego rozwoju gospodarstwa mniejszego wolnego. Właściciele takich średnich gospodarstw, na których oni sami porówno z rodziną swoją i jednym lub dwoma parobkami ziemię całą pod uprawę przeznaczoną obrobią, mogą się dokonale utrzymać, inwentarz odpowiednio dzisiejszym wymogom wychować i jeszcze na lata nieurodzaju coś gotówki odłożyć. Wpływ zaś takich gospodarstw włościańskich, na których nie przez zarobek ubocznych chodzenia na roboty, nie przez furmanienie, ale z dochodów z roli i z inwentarza, rodzina cała się utrzymuje, byłby zbawienny na rozwój innych mniejszych włościańskich gospodarstw i powstrzymałby może przy działach rodzinnych od dalszego rozdrabniania posiadłości, które doprawdy w Galicyi już do absurdum doszło. Właściciele takich średnich gospodarstw najlepszą byliby tarczą przeciw wszelkim atakom budzących się złych duchów, czuliby się z nami porówno obrońcami i ładu i porządku społecznego. Ażeby jednakże plan ten przeprowadzić na szerszą rozmiary powinny banki własny swój interes w tem widzieć i wreszcie przyjść do tego przekonania, że są w błędzie, twierdząc, że włościanin jest niepunktualnym i złym płatnikiem. Zamiast więc utrudniać przez żądanie nadmiernej częściowej parcelacyi, w stosunku do ceny, uzyskanej kwot spłaty kapitału, powinny banki ułatwiać takie interesa parcelacyjne, przenosząc część długu na nowo utworzony rustykalny korpus tabularny.

Podniesienie czysto rolniczego przemysłu i umożebnienie rolnikowi, właścicielowi średniego majątku, korzystania z tego przemysłu powinnoby być także celem tych banków, a również rzecz się ma odwrotnie. Sprawa cukrowni w kraju idzie tak oporem, jakby to było jakie karkołomne przedsiębiorstwo albo spekulacya giełdowa, na którą niestety zawsze pieniądze się jakoś znajdują, — a przecież przy pomocy cukrowni udziałowych, z których właściciele przez możności sadzenia i spieniężania buraków, mają czysty dochód w dywidendzie, gospodarstwa w Poznańskiem przetrwały straszną kryzys i rozwijają się normalnie i o takich upadkach majątków jak w Galicyi od kilku lat już się nie słyszy.

Henryk Potworowski.

Teatr lwowski

(Komisya artystyczna o dramacie i komedyi).

Komisya dla artystycznego nadzoru sceny polskiej we Lwowie przedłożyła w tych dniach wydziałowi krajowemu sprawozdanie swoje o dramacie i komedyi w ciągu roku 1899, niezwykle pochlebne dla obecnego kierownika teatru lwowskiego p. Hellera, który rzeczywiście zapobiegliwością swoją i starannością na uznanie zasługuje:

Sprawozdanie wspomniane opiewa:

Od lat wielu komisya artystyczna dla nadzoru sceny polskiej we Lwowie, formułowała swoje wnioski i stawiała wobec dyrekcyi teatru wymagania w trzech głównie kierunkach, a mianowicie: 1. Co do repertuaru: komisya żądała oparcia go na pewnym systemie, dającym przewagę utworom rodzimym a w ogóle poważnym, kształcącym smak estetyczny i odpowiadającym godności sceny narodowej przez kraj subwencyonowanej; 2. Co do personalu: domagała się komisya aby zwracano większą uwagę na wytworzenie poprawnej całości scenicznej z sił, jeżeli nie pierwszorzędnych, to bo nieraz niemożebną jest rzeczą, to w każdym razie należycie wyćwiczonych i inteligentnych; 3. Co do reżyseryi, aby umiejętnie i troskliwie czuwała nad wystawieniem sztuk i zachowywała odpowiedni styl i charakter utworów, bacząc zarówno na stronę zewnętrzną przedstawień. Komisya żądania te powtarzała wielokrotnie, nie zawsze jednak, wyznać trzeba, z dodatnim rezultatem. Dopiero od niedawna postęp we wszystkich trzech kierunkach zaznaczył się dobitnie, a to zwłaszcza od czasu, gdy po rozwiązaniu spółki, kierownictwo sceny spoczęło w jednych rękach.

Jest to bowiem rzeczą żadnemu nie ulegającą wątpieniu, że instytucya artystyczna, zwłaszcza tak skomplikowana jak teatr, wymaga nietylko sprężystej i energicznej dłoni, ale i jednolitego stanowczego kierunku.

Spółka chociażby najbardziej harmonijnie dobrana, wytwarza musi nie zawsze odpowiedni podział pracy, a stąd spory kompetencyjne i chwiejność w działaniu, wynikającą z konieczności liczenia się ze zdaniem, sympatyami lub niechęcią jednego lub drugiego spólnika. Ztąd też niejednolitość artystycznego planu, często zaś nieznaki i niezadowolenia reżyseryi, wśród personalu i t. p.

Sprawiedliwość przyznać każe, iż w ostatnich czasach to, co komisya zawsze za błąd uznawała w przeważnej części uchylone zostało, i w miarę tego postęp okazał się szybki i coraz większy. Biorąc na uwagę ostatnią epokę, t. j. mniej więcej od kwietnia 1899 roku widzimy, że repertuar dramatu i komedyi oparto na podstawie poważniejszej.

Wznowiono wiele sztuk starszych z wielką starannością, wystawiono „Johannesa" Sudermana „Kolegów szkolnych" Fuldy i inne a z utworów rodzinnych: „Karykatury" Kisielewskiego „Jojne Firułkes" i „Dziewiczy wieczór" Zapolskiej, „Syberyę" i „W Dąbrowie górniczej" Maskoffa „Bunt Napierskiego" Kasprowicza i wiele innych. W komedyi nad farsą uprawianą dawniej z widocznem zamiłowaniem dano przewagę utworom o tendencyi poważniejszej. Sztuki dawniej grywane przedstawiono ponownie z widocznym nakładem większej pracy i starannością dotychczas niebywałą. Do wzorowych przedstawień w całym szeregu poważnych utworów należały w pierwszym rzędzie: „Fircyk w zalotach" Zabłockiego i „Mąż i żona" Fredry (ojca). Były one wzorowe tak pod względem stylu jak i tonu, zyskały powszechne uznanie i stanowią rzeczywisty dowód, że obecnemu kierownictwu nie zbywa nietylko na dobrych chęciach, lecz i na umiejętności w ich urzeczywistnieniu. Zaznaczyć również należy, że popołudniowe przedstawienia zwłaszcza sobotnie cieszą się wszelkiem uznaniem publiczności a pod względem repertuaru, zupełnie odpowiadają zadaniu.

Jeżeli tedy pod względem repertuaru komisya dla art. nadzoru sceny polskiej z przyjemnością stwierdza dodatni i widoczny postęp, to z równem uznaniem obowiązana jest zaznaczyć, że także reżyserya tak w ubiegłym, jak i obecnym sezonie, nie szczędzi usiłowań, aby odpowiedzieć w całej pełni trudnemu zadaniu. Nawet sceny zbiorowe, które do niedawna stanowiły najsłabszą stronę przedstawień lwowskich, są teraz obmyślane starannie i odpowiednio, a wykonane wyćwiczonemi siłami. Widoczne jest też usiłowanie tak dyrekcyi jak i reżyseryi, aby nawet drobne role zwłaszcza w sztukach poważniejszych, obsadzone były dobremi siłami, co nie mało przyczynia się do poprawnej całości. Sztuki są znacznie lepiej przygotowywane na liczniejszych niż dotychczas próbach, co już na pierwszych przedstawieniach z korzyścią się odbija, a zaznacza się również widocznym postępem wśród sił młodych, które się kształcą i wyrabiają. Strona zewnętrzna dekoracyjna, nieraz nawet wytworna, nie pozostawia wogóle nic do życzenia. A z tym postępem w zaznaczonych po wyżej kierunkach, łączy się coraz większe wzmaga i e się frekwencyi publiczności, która usiłowania dyrekcyi uznaje i popiera.

Co do 3 punktu tj. co do personalu, wobec notorycznego braku utalentowanych sił dramatycznych na scenach polskich, dyrekcya miała do walczenia z największemi trudnościami, ale i tu przyznać należy, iż uczyniła wszystko, co w danych warunkach było możebne, aby zapełnić dotkliwe w personalu dramatycznym szczerby. Zaangażowaniem pani Zapolskiej, panny Ordonówny do ról liryczno-bohaterskich, pp. Zawadzkiego, Sosnowskiego i młodego komika Zejdowskiego, uczyniła obecna dyrekcya pod wielu względami zadość tej potrzebie

Uznając więc widoczny i znaczny postęp w układzie repertuaru dramatycznego i przedstawianiu utworów, komisya stawia wniosek, aby wysoki wydział krajowy przyznał dyrekcyi subwencyę na dramat i komedyę.

KRONIKA.

Lwów d. 11 Stycznia.

Wiadomości z dworu. Telegrafują nam z Wiednia 11 bm: Zdrowie arcyks. Eugeniusza stale się polepsza. Gorączka ustąpiła.

Dziś obchodzi urodziny swoje arcyks. Rainer który liczy obecnie lat 73.

Mianowania. Ministerstwo sprawiedliwości zamianowało p. Dymitra Sieleckiego, substytuta notaryusza z Radymna, notaryuszem w Lutowiskach. — Radca legacyjny w Hadze, hr. Starzeński, mianowany został radcą legacyjnym przy Watykanie.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł weterynarza powiatowego Michała Serwackiego z Podwołoczysk do Złoczowa.

Pomnik Agenora hr. Gołuchowskiego. Bawił w tych dniach we Lwowie rzeźbiarz Cypryan Godebski z Paryża w sprawie pomnika Gołuchowskiego. Funduszem na pomnik, wynoszącym już kilkadziesiąt tysięcy zł. zarządza obecnie wydział krajowy, który wspólnie z rodziną hr. Gołuchowskiego stanowić będzie o projekcie pomnika.

P. Godebski konferował też z marszałkiem krajowym hr. Badenim, a następnie z prezydentem miasta dr. Małachowskim w sprawie miejsca. Pomnik ma być wzniesiony na wylocie ul. Trzeciego Maja.

Wysokość pomnika wynosić będzie 3 metry. Na szerokiej podstawie wznosi się cokół, złożony z dwóch części, przedzielonych szerokim gzymsem, na którym siedzi alegoryczna figura, przedstawiająca kobietę (Galicyę) podającą prawą ręką, do góry wzniesioną, wieniec wawrzynowy hrabiemu Gołuchowskiemu, stojącemu na szczycie pomnika. Znakomity mąż stanu, ubrany w długi surdut z głową w górę wzniesioną, opiera prawą rękę, trzymającą papiery, na postumencie, a lewą wstrzymuje płaszcz, spadający z ramienia i okrywający nogi szerokimi fałdami.

Postać robi wrażenie imponujące. Z przodu umieszczony będzie stosowny napis; z tyłu zaś i z boku umieścił artysta trzy płaskorzeźby, przedstawiające: ogłoszenie konstytucyi tj. dyplom październikowy, powrót Gołuchowskiego do Lwowa z Wiednia po wręczeniu dymisyi ministra stanu i rozwój szkolnictwa w Galicyi.

Taki ogólny zarys pomnika, w szczegółach ulec może jeszcze różnym zmianom. Każda część pomnika zostanie wykonana z innego materyału o odmiennej barwie.

I tak podstawa będzie zrobiona z czarnego krajowego kamienia, dalsza część cokołu z różowego (medyolańskiego) granitu, druga wyższa z takiego samego granitu, ale koloru jasno-popielatego, figura Galicyi z bronzu barwy zielonawej o złotawych połyskach, przypominającego stare florenckie bronzy z czasów renesansu, a wreszcie główna postać Gołuchowskiego z marmuru kararyjskiego białego z lekkiem odcieniem niebieskawym, zwanego *claire de lune.*

Marmur ten jest bardzo wytrzymały na wszelkie zmiany atmosferyczne. Płaskorzeźby będą również wykonane w marmurze.

P. Godebski powraca do Paryża. Za miesiąc przyszle gipsowy projekt pomnika do Lwowa celem ostatecznej decyzyi, a następnie przyjedzie dla zawarcia ostatecznej umowy. „Od chwili podpisania kontraktu pomnik stanie za 14 miesięcy".

Pożar sufitowy wybuchł we Lwowie w środę o godzinie 5 po południu w kamienicy na ulicy Sykstuskiej l. 2. Zajął się sufit nad magazynem p. Haasa, który poniósł szkodę na 4.000 koron, bo bardzo dużo ceraty uległy zniszczeniu przy wynoszeniu jej z magazynu. Straż pożarna ugasiła pożar w półtora godziny.

Były adwokat Kratter, który uciekł do Ameryki, przybył do Hamburga i zameldował się u tamtejszego austryackiego konsula.

1080 koron w setkach i dziesiątkach oraz książeczce tow kredytowego ziemskiego skradziono w środę w jednym z lwowskich hoteli p. Władysławowi Kopeckiemu, właścicielowi dóbr Morawska pod Jarosławiem. Podejrzanego o popełnienie tej kradzieży posługacza hotelowego Pawła Rzechowicza aresztowano, bo poplątał się w zeznaniach. Rewizya policyjna przeprowadzona u Rzechowicza nie dała żadnych rezultatów.

Rozszerzenie prawa wyborczego. Pisaliśmy w swoim czasie o uchwale krakowskiej rady miejskiej, postanawiającej rozszerzyć prawo wyborcze do reprezentacyi miejskiej na wszystkich pełnoletnich mężczyzn. Odnośny wniosek p. Rottera przeszedł wówczas w krakowskiej radzie miejskiej skutkiem tego, że bardzo wielu radnych nie było na tem posiedzeniu. Gdy jednak w środę odbyć się miała dyskusya nad sposobem rozszerzenia tego prawa wyborczego i jawili się niemal wszyscy radni, okazało się, iż wniosek p. Rottera ma zaledwie jedną trzecią część rady. Zwolennicy rozszerzenia prawa wyborczego do rady miejskiej, zoryentowawszy się w sytuacyi i widząc, że rada 21 głosami przeciw 14 odrzuciła szczegółowy wniosek utworzenia dla owej nowej rzeszy wyborców czwartej kuryi, zdekompletowała posiedzenie. Szczęście, że liberali to zrobili, bo gdyby uczynili to konserwatyści, posypałyby się na ich głowy gromy, że jeszcze nie odzwyczaili się od *liberum veto* i że większość nie jest dla nich decydującą!

Sto lat życia. W Krakowie umarła tymi dniami Katarzyna Leszczyńska, osoba w wieku lat stu, a — jak oblicza jej rodzina — nawet przeszło stu. Była ona trzy razy zamężną i należała w Krakowie do znanych rodzin obywatelskich. Mimo późnego wieku, była rzeżką i zdrową, posiadała do ostatka dobry wzrok i dobry słuch i gorliwie opiekowała się biednymi.

Obiad delegacyjny. Telegrafują nam z Wiednia 11 bm: Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i jego małżonka dali wczoraj obiad delegacyjny, w którym wzięli udział: prezydenci obu delegacyj, dalej prezes gabinetu węgierskiego Szell, przewodniczący w austryackiej radzie ministrów dr. Wittek, delegaci austryaccy Bulat, Ferjanczyc, Funke, Gorajski, Helfert, Jędrzejowicz, Kathrein, Metall, Popowski, Russ i Walterskirchen, w takiej samej liczbie delegaci węgierscy, a wreszcie poseł Zwiedinek, szefowie sekcyj Roeckenzaun, Horowitz i Doci, radca dworu Jettel, radca legacyjny Merey, i koncepista nadworny Szapary.

Karnawał w Wiedniu zaczął się onegdajszym balem dworskim i na nimto można było podziwiać najświeższe kreacye mody. Otóż okazało się, że równie jak atłas modnym jest materyał zwany *panne* a tak błyszczący jak atłas. Nawet lite materye nie są sztywne, lecz wszystkie miękkie i podatne. Obcisłość toalet nie jest już tak przerażającą, żeby nie można rozwinąć bogactwa pomysłów, przeciwnie obfitość fałdów staje się coraz większą. Haft złoty i srebrny, koronkowe inkrustacye i malowidła pozostały z ubiegłego roku. Tego roku malowidła na sukniach były robione przeważnie chińskim tuszem. Barwa toalet była biała. Panny z cesarskiej rodziny były wszystkie w białych toaletach, a inne przeważnie.

Toaleta arcyks. Maryi Józefy była z kremowego *satin-royal* na podkładzie różowego *satin-souple,* którego barwa tem piękniejszą się wydawała, że na kremowym wierzchu poumieszczane były gdzieniegdzie medaliony z koronek alansońskich przetykanych dyamentami. U dołu sukni wolant z różowego *mousseline-chiffon,* ku tyłowi coraz się podnoszący, a na to spadał wolant koronkowy z dyamentami. Ten wierzchni koronkowy wolant przypięty był do sukni girlandą róż z przetykanego srebrem kolorowego *panne'u.* Do tego dyadem brylantowy we fryzurze, a na szyi kilka rzędów brylantowej rywiery.

Hr. Chołoniewska była w białym atłasie. Spodnica była cała fałdowana, a stanik bolero z prawdziwemi aplikacyami i złotym haftem

Hr. Gołuchowska miała toaletę z *duchesse mauve* haftowanego w jakieś kokardki. Obcisły stanik przybrany był *mousseline-desoie.* We włosach dyadem, a na szyi rywiery.

Księżna Melania Metternichowa przybyła w toalecie z aksamitu *glacé* koloru mirtu. Do spodnicy był przypięty wielki wolant z point-lacé, a w nim medaliony z gazy, inkrustowane różami, malowanemi czarnym tuszem, a sadzonemi brylantami. Na staniku coś w rodzaju kołnierza z tego samego point lacé i gałązka liliowych storczyków. We włosach dyadem, a na szyi kolia szmaragdowa.

Księżniczka Eleonora Windisch-Graetzówna miała suknię z jasno-zielonego atłasu z szerokim wolantem z posrebrzanego tiulu. Upięty był ten wolant girlandą z róż. Stanik osłoniony takim samym tiulem posrebrzanym i gałązka róż na nim.

Większa część pań z domu cesarskiego i wiele pań innych miało toalety wcale nie z Paryża sprowadzane, lecz uszyte w Wiedniu u G. i E. Spitzerów, albo u Anny Rennerowej.

Strajk górników śląskich. Telegrafują nam z Opawy 11 bm: Górnicy z szybu Ludwika w witkowickich kopalniach węgla postanowili jednogłośnie nie stawić się dzisiaj do roboty. Zdaje się, że robotnicy z innych także szybów przyłączą się do strajku. Zarząd kopalni nie odpowiedział dotychczas nic stanowczego na żądania górników.

Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że konferencya wszystkich właścicieli kopalń w rewirze ostrawskim uwzględniając pomyślną konjunkturę handlową, zgodziła się z własnej inicyatywy na znaczne polepszenie położenia górników a między innemi na 5 prc. podwyższenie płacy i skrócenie dnia roboczego przed niedzielami i dniami świątecznymi o godzinę.

Z Opawy telegrafują nam w ciągu dnia 11 bm: Uchwały konferencyi właścicieli kopalń zostały opublikowane w całym rewirze ostrawskim. Wskutek tego robotnicy szybu Ludwiki i Kiesbau cofnęli swoją uchwałę co do strejku, a zato robotnicy w szybie Karoliny i Salomona strejkują dalej.

Należytości spadkowe i stempel dziennikarski. Telegrafują nam z Wiednia 11 bm: Dzisiejsza urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu w sprawie wymiaru należytości od spadków takich, które pozostawia po sobie jeden z małżonków, mający z drugim wspólność majątkową.

Rozporządzenie ministerstwa skarbu zarządza zwrot należytości stemplowej od niesprzedanych kalendarzy. Strona, która uiściła należytość może w urzędzie gdzie kalendarz był ostemplowany, żądać zwrotu zapłaconej kwoty, a to w terminie po koniec września 1900 r.

Wychodźtwo Polaków przybiera coraz większe rozmiary. Straty, jakie społeczeństwo stąd ponosi, są ogromne — *Deutsche Rundschau für Geographie und Statistik* podaje liczbę wychodźców z Niemiec, Rosyi i Austryi, przejeżdżających przez Bremę i Hamburg w roku 1898. Z całego obszaru Rzeszy niemieckiej wyemigrowało w tym roku przez wszystkie porty za morze 17.173 osób; natomiast liczba obcych poddanych, którzy przejechali do Ameryki przez Bremę i Hamburg wynosiła w 1896 roku 95.803, w 1897 roku 64.419, w 1898 roku 83.805 osób. Z tej ostatniej liczby 74.649 osób udało się do Stanów Zjednoczonych, reszta do Kanady, Brazylii, Afryki i Australii. W cyfrze 83.805 mieści się 27.853 wychodźców z Rosyi i 38.395 z Austro-Węgier (21.487 z Przedlitawii).

W cyfrze 27 853 osób, które wyemigrowały w roku 1898 z Rosyi za morze, przyjąć należy 610 wychodźców z Kurlandyi, wsiadających na okręt w Szczecinie, wychodźcy zaś, udający się na Hamburg i Bremę, przypadają niemal wyłącznie na Królestwo Polskie.

Z Austro-Węgier wyjechało 33.395 osób do Stanów Zjednoczonych, 4.174 do Kanady, 432 do Brazylii, 330 do Australii — z cyfry tej całe wychodźtwo z Przedlitawii, z wyjątkiem drobnej garstki kilkuset Czechów i Niemców — więc blisko 20.000 przypada na Galicyę. Dodajmy jeszcze, że wedle tegoż samego źródła, ze wschodnich prowincyj monarchii pruskiej w roku 1898 wywędrowało do Ameryki: z Księstwa Poznańskiego 1.175 osób, z Prus Zachodnich 740, z Prus Wschodnich 254, z Śląska 417 osób. Cyfry te staną się jeszcze wyraźniejszemi, gdy zważymy, że na 17.173 wychodźców z Rzeszy niemieckiej było rolników tylko 1.867 — więc prawie tyle, ile wynosi całkowita cyfra wychodźtwa z czysto rolniczych okręgów.

Śmierć dzieci w zadymce. Niektóre dzienniki niemieckie doniosły, jakoby przed kilku dniami w Czechach w okolicach Neuhausu taka panowała zamieć, że śnieg zasypał na śmierć kilkanaścioro dzieci miejskich, zdążających do szkoły. Z Pragi telegrafują nam 11 bm., że całe powyższe doniesienie jest kłamstwem.

Zmarli. W Samborze Józef Aleksiewicz, aptekarz. — W Glinianach Rudolf Koerber, notaryusz, b. burmistrz, brat stryjeczny ministra Koerbera.

W Przemyślu 10 bm. szef biura miejskiego budowniczego inż. Michał Zajączkowski.

W Związku naukowo-literackim (Rynek 9) we czwartek d. 11 b. m. odczyta o g. 8 wieczorem p. Władysław Orkan poemat, wyróżniony na konkursie warszawskiej *Prawdy* pt. „Z tej smutnej ziemi".

„Krajowa wytwórczo-handlowa spółka przyborów szkolnych" na której czele stoi rada nadzorcza, z p. dr. Kaliną jako prezesem i ks. kan. Mardyrosiewiczem jako wiceprezesem, rozpoczęła już produkcyę przyborów szkolnych i przyjmuje zamówienia na zeszyty i notatki. Kupcy więc i osoby prywatne, które mają zamiar wejść w stosunek ze Spółką, mogą to uczynić, zapisując się na członków Spółki, gdyż wedle statutów, tylko członkom swoim może „Spółka" swoje wyroby odstępywać. Dodać należy, że kupcy otrzymywać będą towary pod tymi samymi warunkami od Spółki wytwórczej, jak od firm zagranicznych. Adres Spółki Lwów Rynek l. 7 II p.

W lwowskiej „Czytelni kobiecej" będzie w sobotę 13 bm. drugi w tym sezonie wieczorek literacko artystyczny, na który się złożą produkcye muzyczne na fortepianie na skrzypcach i waltorni, sola i duety wokalne, deklamacye i utwór belletrystyczny odczytany przez autorkę O. Neumanowę.

Przedstawienie i koncert. Na dochód towarzystwa dam dobroczynności i „Panien Ekonomek św. Wincentego a Paulo" danem będzie dnia 17 stycznia rb. w teatrze hr. Skarbka przedstawienie amatorskie w połączeniu z koncertem. Odegrane zostaną trzy sztuczki „Na ulicy", „Dwie świekry" i „Dwie

„wdowy". W koncercie wezmą udział: W śpiewie hrabianka Pelagia Skarbkówna uczennica medyolańskiej szkoły śpiewu, w grze na fortepianie panna Zofia Naimska uczennica Michałowskiego i Leszetyckiego, a w grze na skrzypcach zaszczytnie znana panna Julia Baranowska. Sprzedaży biletów podjęła się z grzeczności księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Wieczorek maskowy odbędzie w „Gwieździe" w sobotę 13 bm.

OFIARY.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyła WPani T. Młodecka 2 korony.

Kalendarz.

W piątek 12 stycznia Honoraty P. — Melanyi Rym.

Wschód słońca d. 12 stycznia o godzinie 7 min. 54, zachód o godz 4 min. 23.

W sobotę 13 stycznia Hilarego B. — Henwar 1900.

Wschód słońca d. 13 stycznia o godzinie 7 min. 54, zachód o godz. 4 min. 24.

Sztuki piękne.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W piątek po raz 1 „Colinette" komedya w 4 aktach L. Lenotre i Gabryela Martin z panią Zapolską w roli tytułowej.

W sobotę po raz pierwszy w tym sezonie „Faust" wielka opera w 5 akt Gounoda Występ pp. Aleks. Myszugi, Jul. Jeromina i J. Szymańskiego.

Od dnia 1 stycznia 1900 roku kasa teatralna liczy pieniądze na walutę koronową.

Z teatru. W piątek nowość francuska z repertuaru paryskiego teatru „Odeon" pt. „Colinette" z panią Zapolską w roli tytułowej.

Następną nowością będzie oryginalna 3 aktowa komedya Adolfa Walewskiego pt. „Wielkie figury" potem dramat hr. Lwa Tołstoja pt. „Potęga ciemnoty", następnie wesoła krotochwila w 3 aktach Jerzego Okonkowskiego pt. „Jarmark małżeński", poczem zaraz wystawiony zostanie „Kordyan" Słowackiego z wielkim nakładem dekoracyjnym i kostyumowym. Później daną będzie słynna „Dolli" Chriestersona.

W sobotę danym będzie „Faust" Gounoda. W partyi Siebla wystąpi po raz pierwszy panna Otylia Szyłłowska uczennica profesora Wysockiego. W przyszły wtorek wznowiony zostanie „Trubadur", w którym po raz pierwszy wystąpi panna Wanda Radkiewiczówna jako Azucena. Wszystkie te opery będą tylko po jednym razie, gdyż później nastąpią nowości.

* P. Edward Lubowski napisał nową czteroaktową komedyę „Na wyspie".

Donosimy czytelnikom naszym, że w celu zapewnienia im znacznej obniżki ceny prenumeracyjnej warszawskiego tygodnika literackiego i nutowego, p. t.

Echo muzyczne, literackie i artystyczne

weszliśmy w porozumienie z redakcyą tego pisma, wskutek czego, poczynając już od 1. grudnia r. b. abonenci *Gazety Narodowej* otrzymywać mogą „ECHO" za cenę

miesięcznie **50 centów** miesięcznie

bez względu na to, czy będzie to abonament we Lwowie, czy na prowincyi.

„Echo muzyczne, teatralne i artystyczne" zamieszcza w części literackiej beletrystykę, dramaty, komedye dla teatrów amatorskich, krytykę muzyczną, teatralną i malarsko-rzeźbiarską, wskazówki dla uczących się muzyki, życiorysy wybitnych postaci z zakresu sztuki z portretami, wizerunki scen, gmachów, obrazów, słowem w piórze i ołówku podaje cały obszar wiedzy i informacyi z dziedziny twórczości i wirtuozostwa artystycznego. W „Echu" współpracują pierwsze pióra polskie w dziale instrukcyi muzycznych i zagraniczne. W dziale sprawozdawczym i kronice wiadomości z całego świata.

W części nutowej „Echo" podaje w łatwych układach dwu- i czteroręcznych utwory ze wszystkich działów literatury fortepianowej, od tanecznego poczynając aż do klasycznego kompozytorów polskich i zagranicznych ostatniej doby. Układy ułatwione, opalcowane. W kierownictwie działu pedagogicznego i sprawozdawczo-muzycznego oraz nutowego przyjmuje główny udział prof. Stanisław Niewiadomski. Oprócz fortepianowych utworów „Echo" umieszcza w dodatku nutowym śpiewy, pieśni, arye operowe w dobrze podkładanych przekładach oraz utwory na skrzypce i wiolonczelę.

„Echo" wychodzi co sobotę, w Galicyi zaś rozsyła się około wtorku. Abonenci otrzymywać będą „Echo" wprost z Warszawy pod opaskami według adresów, a odsyłanych do administracyi *Gazety Narodowej* wraz z należytością, wynoszącą: 50 centów na miesiąc, 1 zł. 50 ct. na kwartał, 6 zł. na rok.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 11 stycznia.

Grazer Tagespost donosi z kół dobrze poinformowanych, że dr. Koerber będzie miał z monarchą audyencyę z końcem tygodnia, na której może mu się już uda przedłożyć cesarzowi listę przyszłego gabinetu. Dr. Koerber przeprowadza swoje zamiary powoli, chce bowiem zupełnie zapewnić się, iż kwestya ugodowa przeprowadzoną zostanie i w składzie przyszłego gabinetu mieć będzie swój wyraz. To samo pismo zapewnia, że przed zwołaniem parlamentu, rada państwa, która jest obecnie odroczoną, zostanie zamkniętą, a skutkiem tego odbędzie się następnie i wybór nowego prezydyum, w którem i lewica niemiecka chce mieć swoją reprezentacyę.

Z pośród pism czeskich jedynie *Hlas Narodu* zaznacza, iż niektórzy z czeskich członków delegacyj woleliby widzieć na czele gabinetu br. Gautscha aniżeli dr. Koerbera.

Wiedeń 11 stycznia.

Neues Wiener Tagblatt donosi, że bezpośrednio po zamknięciu sesyi delegacyjnej nastąpić ma złożenie nowego gabinetu, Koerber kontynuuje konferencye a wczoraj miał naradę z p. Kathreinem. Jako kandydatów do teki ministra dla Galicyi wymieniają obecnie w pierwszym rzędzie p Jaworskiego i hr. Pinińskiego. Położenie w ogóle nie pogorszyło się — co więcej można powiedzieć, że wzmogły się widoki utworzenia nowego gabinetu.

Wedle tego samego dziennika p. Prade w dwugodzinnej rozmowie z p. Koerberem wyliczał żądania jakieby miał w imieniu Niemców do ministra rodaka. Z rozmowy tej p. Koerber wyniósł podobno wrażenie, iż nie mógłby uczynić zadość tym żądaniom i dlatego też na wypadek gdyby koniecznie musiał wejść do nowego gabinetu jako minister rodak jakiś poseł Niemiec, to musiałby zrezygnować z poparcia stronnictwa Pradego. Nastąpią teraz próby pozyskania dla gabinetu Koerbera kogoś z niemieckiego stronnictwa ludowego.

DELEGACYE.

Tel. „Gaz. Nar.")

Austryackie plenum.

Wiedeń 11 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia delegacyi austryackiej deleg. Gessman przemawiał przeciw ewentualnemu podwyższeniu liczby wojska.

Następnie delegat Sokołowski omawiał szczegółowo kwestyę rewersów demolacyjnych i wyraził ubolewanie, że minister wojny nie przedłożył dotychczas odpowiedniej ustawy mimo, że o to już od wielu lat się upominano. Obecnie obowiązujący przestarzały system rewersów demolacyjnych jest dotkliwą krzywdą dla ludu. Przytaczał w tej mierze liczne przykłady ze stosunków miasta Krakowa i zakończył ponownem żądaniem rychłego załatwienia tej sprawy. Deleg. Conci domagał się zaprowadzenia dwuletnej służby wojskowej.

Del. Funke wystąpił przeciw twierdzeniu jakoby w armii ujawniały się tendencye germanizacyjne—a twierdził, że jeden język w armii jest koniecznością. W odpowiedzi del. Pacakowi oświadczył Funke, że Niemcy mimo iż w przyszłości także wysoko będą trzymali sztandar czarno-czerwono złoty tj. niemiecki, hołdować będą zawsze zasadzie lojalności i wierności dla cesarza. Armia austryacka powinna być niemiecką. Każdy może wyznawać swoje uczucia narodowe, musi być jednak zarazem Austryakiem wiernym cesarzowi.

Po przemówieniu del. Pacaka, który polemizował z wywodami Funkego, zabrał głos minister wojny Krieghammer i zaznaczył, że żadna armia w Europie nie jest tak mało ekskluzywną jak austro-węgierska, żadna nie pozostaje w tak ścisłym kontakcie z ludnością i żadna nie ma tak mało konfliktów z mieszkańcami cywilnymi. Armia ta działa w interesie publicznym i zasługuje na powszechne uznanie a mimo to najdrobniejsze zajścia w armii rozdmuchuje opinia do rozmiarów wielkiego zdarzenia i na tej podstawie kuje ataki przeciw ogółowi wojska i jego władzom. Przechodząc do kwestyi „zde" oświadczył minister, że zarzuty, czynione władzom wojskowym w poprzednim roku na lewicy delegacyi, a dziś na prawicy dowodzą, iż władze wojskowe trzymają się ściśle zasady niemięszania polityki do armii. Pozostaną one i w przyszłości wiernymi tej zasadzie.

Co do kwestyi „zde", to minister przypomniał odnośne rozporządzenie, które wyraźnie postanawia, że na zgromadzeniach kontrolnych rezerwiści podlegają juryzdykcyi wojskowej i mają się zgłaszać wyłącznie po niemiecku. Zarządzenie to nie sprzeciwia się konstytucyi, albowiem jest rzeczą władz wojskowych w swoim zakresie działania takie przepisy wydawać. Do stwierdzenia identyczności wywołanego rezerwisty potrzeba aby się ten rezerwista zgłosił ogólnie zrozumiałym wyrazem. Kary za niestosowanie się do tego przepisu zostały naturalnie ostrzej wymierzone tam, gdzie widoczna była tendendencya nieposłuszeństwa, nie może być jednak mowy o tem, aby na Węgrzech inaczej niż w Austryi karano kogo za takie przekroczenia. Sędziowie wojskowi przestrzegają ściśle przepisów ustawy.

Co do samobójstw żołnierzy, to minister twierdził, że o samobójstwach masowych, mówić nie można. W ciągu ostatniego roku w całej armii zdarzyło się tylko 17 samobójstw. Projekt wojskowej ustawy karnej jest już prawie gotów, a przedłożenie go doznało zwłoki z powodu choroby jednego z członków komisyi. Nową ustawę oparto na zasadzie jawności, ustności i bezpośredniego postępowania. Wreszcie stwierdził minister, że żadno pismo pod jakimkolwiekby wychodziło tytułem nie jest organem ministerstwa wojny.

Następnie delegacya przyjęła ordinarium wojskowe wraz z rezolucyami.

Najbliższe posiedzenie delegacyi naznaczono na piątek.

Delegacya węgierska.

Wiedeń 11 stycznia.

Połączone cztery komisye delegacyi węgierskiej przyjęły wczoraj kredyt okupacyjny i uchwaliły dla ministra Kallaya podziękowanie i uznanie za jego działalność około podniesienia rozwoju krajów okupowanych. W toku dyskusyi dał minister Kallay obraz ruchu wyznaniowego w Bośni i Hercegowinie. Wykazywał, że niemożliwe są do spełnienia te żądania, jakie stawiają prawosławne koła opozycyjne w wypracowanym przez się autonomicznym statucie kościelnym i oświadczył, iż rząd nie szuka kynajmniej walki z żywiołami prawosławnymi, lecz pragnie owszem spełnić ich życzenia, o ile one możliwe są do zrealizowania.

W dalszym ciągu zaznaczył, iż obowiązkiem rządu bośniackiego jest w pierwszym rzędzie stać na straży równego dobra wszystkich bez wyjątku wyznań; to też rząd ten stara się dla wszystkich wyznań być jednakowo sprawiedliwym. Na uwagę delegata Ugrona, który wyraził życzenie, aby prowincye okupowane nie były administrowane w kierunku i duchu austryackim lecz aby owszem administracya była taką, iżby przygotowywała grunt dla połączenia ziem okupowanych z krajami korony św. Szczepana, oświadczył minister Kallay, iż w tej kwestyi uważa się za niekompetentnego i nie może mówić o tem co ma nastąpić w przyszłości. Krajami okupowanymi nie administruje ani w duchu austryackim ani węgierskim, ale w czysto bośniackim.

Telegramy i telefonematy

Berlin 11 stycznia.

Przedłożony wczoraj sejmowi pruskiemu budżet na r. 1900 wykazuje w dochodach i wydatkach sumę 2.472.266.000 marek. W szczegółowym wykazie budżetu podniesiono, że ministerstwo skarbu żąda obecnie o 180.000 więcej na cele popierania i utwierdzania niemieckości w księstwie Poznańskiem i w Prusiech Wschodnich, w okręgu rządowym opolskim i w północnych okręgach Szlezwiku i Holsztynu.

Szczecin 11 stycznia.

W obecności cesarza Wilhelma wczoraj uroczyście spuszczono na wodę parowiec pospieszny „Deutschland" zbudowany w szczecińskich warstatach hambursko-amerykańskiej linii. Sekretarz stanu Buelow wygłosił przy tej sposobności mowę, w której po skreśleniu rozwoju hambursko-amerykańskiej linii powiedział, iż obecna zamorska i międzynarodowa polityka Niemiec jest następstwem ich ekonomicznego wzrostu i rozwoju. Niemcy nie mogą pozostać w tyle za innymi współzawodnikami na polu ekonomicznem i politycznem.

Niemcy, które nie mogą ograniczyć się już na samą Europę, lecz powinny dążyć do tego, aby stać się światowem mocarstwem handlowem, muszą także na morzu być o tyle silne, aby mogły chronić wszędzie pokój niemiecki, honor niemiecki i dobrobyt niemiecki. Mowę swą zakończył Buelow gorącą prośbą do Boga, aby zechciał otaczać swoją opieką nowo zbudowany okręt i błogosławić przyjaźni i dobrym stosunkom pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi. W końcu wzniósł okrzyk na cześć cesarza.

Po akcie spuszczenia na wodę parowca nastąpił bankiet, podczas którego sekretarz stanu Buelow odpowiadając na toast, na cześć swoją wzniesiony, zaznaczył, że uważa za główne swoje zadanie prowadzić politykę zagraniczną Niemiec w duchu ks. Bismarka i kierować nią ręką silną i wprawną, oraz z godnością, bo na tem polega europejski i międzynarodowy pokój. Taką prowadząc politykę spodziewa się zasłużyć na zaufanie, uznanie i zadowolenie swojego narodu i ma też niezłomną nadzieję, że reprezentanci narodu niemieckiego w parlamencie, oceniając tak jak należy i jak powinni położenie międzynarodowe, zgodzą się na wzmocnienie morskich sił zbrojnych swojej ojczyzny.

Cesarz niemiecki powrócił wczoraj wieczorem do Kielu.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Capetown 11 stycznia.

Przedwczoraj wieczorem wylądował tu Roberts i Kitchener.

Londyn 11 stycznia.

Balfour w mowie swojej wczorajszej twierdził, że artylerya angielska, wysłana do południowej Afryki nie była złą, a choć uzbrojenie wojska angielskiego było może niezupełnem, to przecież krytycy powinni uwzględnić nadzwyczajne trudności, z jakimi miała i ma do walczenia armia angielska w Afryce. Po raz pierwszy mianowicie przyszło jej walczyć z nieprzyjacielem, którego siły zbrojne składają się prawie wyłącznie z kawaleryi.

Londyn 11 stycznia.

„Daily Mail" donosi, że stan zdrowia generała Methuena jest groźny.

„Daily Telegraph" donosi 8 b. m. z obozu pod Frerem, że Boerzy skoncentrowali bardzo silny ogień działowy na Ladysmith i walka trwa zażarta.

Wedle depeszy z 9 bm. z Frera dowiedziano się, że nieudały szturm Boerów na Ladysmith 6 b. m. był skutkiem korespondencyi pomiędzy prezydentem Transwaalu Krügerem, a komendą wojsk boerskich. Krüger mianowicie miał wystosować do głównej komendy Boerów pismo z zapytaniem, dlaczego nie szturmuje Ladysmithu. Odpowiedziano mu na to, że dlatego, iż zawieleby to kosztowało ofiar. Krüger nazwał tę obawę prostą wymówką i to prawdopodobnie pochodzącą od Boerów z Oranii. To było przyczyną, że szturm do Ladysmithu przypuszczono. Orańczycy zachowali się w nim bardzo dzielnie, zostali jednak z wielkiemi stratami odparci. Cała powyższa wiadomość wygląda na bardzo tendencyjną bajkę angielską.

Waszyngton 11 stycznia.

W senacie wniósł senator Hale rezolucyę z protestem przeciw zatrzymaniu amerykańskich okrętów i cudzej ich ładugi w zatoce Delagoa przez Anglików. Po dłuższej dyskusyi rezolucyę tę odrzucono.

Londyn 11 stycznia.

„Standard" donosi z Durbanu, że 1200 indyjskich tragarzy, używanych do przenoszenia chorych i rannych, otrzymało w poniedziałek w nocy rozkaz wymarszu. Odkomenderowanie ich na linię bojową tłómaczą tem, że jenerał Buller zamierza wykonać jakiś znaczniejszy atak.

Londyn 11 stycznia.

Urzędowa depesza generała Bullera z obozu pod Frerem pod datą wczorajszą donosi, że wedle telegramów z Transvaalu straty Boerów pod Ladysmithom w dniu 6 bm. były bardzo znaczne. Boerzy zostali na wszystkich punktach pobici. Najcięższe straty ponieśli Boerzy Orańscy.

Londyn 11 stycznia.

Wedle urzędowych źródeł transvaalskich w szturmie na Ladysmith 6 bm: Boerzy mieli tylko 4 zabitych a 15 rannych, sami jednak mieszkańcy Ladysmithu twierdzą, że to nieprawda i że jedna tylko z komend boerskich sama miała 150 zabitych, a oprócz tego widziano pełne wozy rannych Boerów.

Dział ekonomiczny.

— **Londyn 11 stycznia.** (Tel. *Gaz. Nar.*) Stopa procentowa banku angielskiego została zniżona na 5 prc.

— **Sekretaryat gal. akc. Banku hipotecznego** podaje do wiadomości, iż z dniem 31 grudnia 1899 roku było w obiegu: 4 proc. listów hipotecznych na 21,430 200 kor., 4½ prc. listów hipotecznych na 92,361 400 kor., 5 prc. premiowanych listów hipotecznych na koron 7,693 600, razem na 124,485.200 kor.

Asygnacyj kasowych było w obiegu na 4,078.500 kor.

— **Na kolei Przeworsk - Rozwadów** ze stacyami Przeworskiem i Rozwadowem, Grodziskiem, Leżajskiem, Sarzyną, Łętownią, Rudnikiem i Niskiem zacznie się ruch ogólny w przystanku osobowym Tryńczy ruch osobowy i ograniczony pakunkowy dnia 14 bm. W tym dniu zmieni się też rozkład jazdy pociągów osobowych na szlaku z Dembicy do Rozwadowa i z Tarnobrzega do Nadbrzezia. Rozkład jazdy pociągów osobowych na szlaku z Dembicy przez Rozwadów do Przeworska i z Tarnobrzega do Nadbrzezia ogłoszony będzie afiszami.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 11 stycznia 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 99.85 do 100·85. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 137·40 do 138.70. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 175·— do 180·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 90·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 91·30 do 92·—. 5% z 10% prem. 109·— do 109·70. 4½% los. w 50 latach 98·— do 98·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99 80 do 100 50 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 95·50 do 96·20 Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 94.— do 94·70. 4% los. w 41 lat. 94·— do 94·70, 4% los. w 56 latach 92·60 do 93·30.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100·30 do 101·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 99·50 do 100 20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95·— do 95·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 57·60 do 60·—. Losy miasta Stanisławowa 116·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·32 do 11·52. Napoleondor 19·10 do 19·30. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·52— do 2·60—. Rubel rosyjski papierowy 2 54— do 2·56·—. 100 marek niemieckich 117·70 do 118·40.

— **Berlin dnia 11 stycznia.** Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 84·60 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 47·40. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit 000·00.

— **Paryż dnia 11 stycznia.** Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 99·87. Mąka 23·85.

— **Frankfurt dnia 11 stycznia.** Giełda wieczorna: Austr. kredyty 233 50, kolej państwowa 136·50, alpiny —·—, Disconto 253·50, Laura —·—.

Wiedeń dnia 11 stycznia. (Telegram Gaz. Nar." Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 232 80 węgierskie zakład. kredyt. 186 00, Anglobanku 124 75 Unionbanku 1 5 00. Banku dla krajów koronnych 115 50, Bankvereinu 135 50, Bodencreditu 244 00, Gal. Banku hipot. 00 00, kolei państwowych 134 20, kol. południowej 2 50 tramwaju 145 25, kolei Elbetnal 123 75, kolei północnej 00 00 kolei czerniowiecka 138 00, alpiny 274 50 Rima Muranya 356 50, praskiego tow żel. 607·00, fabryki broni 152 00, tureckie tytoniowe 136 50, oblig. węg. indemniz. 8 40, renta majowa 99 00, austr. renta koronowa 98 95 węg. renta koronowa 94 90, 56 l. listy tow. kred. ziem. 92 60, 4-procent. listy banku krajow. 95·50, 4½-procent. listy banku krajow. 100 00, 4-procent. listy banku hipoteczn. 91 00 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98 —, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 109·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 97 50, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 4 00. 4-procent. pożycz. m. Lwowa 91 40, losy tureckie 125 75 marki 118 27. ruble 255 0.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 11 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 7·25 do 7 50, pszenica gotowa nowa 6·75 do 7 25, żyto gotowe 5·75 do 6·00. żyto gotowe na terminy 5 50 do 5·70 owies obroczny gotowy 5·30 do 5 60, owies na terminy 5·— do 5·25, jęczmień pastewny 5·— do 5·50, jęczmień brow. 6·— do 7.—, groch do gotowania 6 75 do 9·—, wyka 4·40 do 4·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·60, hreczka 7·00 do 7 20, koniczyna czerwona galicyjska 55·— do 70·—, biała 30·— do 45·—, tymotka 15·— do 18·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5 90 do 6·10, nowa 5 60 do 5 75, chmiel stary 25·—, do 45·— nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 11·00 do 11·50 groch pastewny 5·50 do 6·0 , do gotowania 0 00 do 00·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15 60 do 17·— na terminy 16·75 do 17 5. warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń d. 11 stycznia** Cukier surowy 24 50 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 39 20 do —·—.

Tendencya bardzo dobra.

Wiedeń dnia 11 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 7 89 do 7·90, na maj-czerwiec 0·00 do 0 00, żyto na wiosnę 6 69 do 6·70, na maj-czerwiec 0·00 do 0·00, kukurudza na maj-czerwiec 5·20 do 5 21, owies na wiosnę 5·32 do 5·33, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 11 80 do 11 90, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·50 do 33 50

Tendencya słaba.

Pogoda zimno.

Budapeszt dnia 11 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wrzesień-pazdz. 7·81 do 7.85 na kwiecień 1900 roku 7 72 do 7·73, żyto na październik 0·00 do 0 00, na kwiecień 1900 roku 6 37 do 6 38, owies na październik 0· 0 do 0 00, na kwiecień 1900 r. 5·01 do 5·02, kukurudza na maj 1900 r. 4 93 do 4 9 rzepak na sierpień 1900 roku 11·70 do 11 80.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna słaba.

Tendencya spokojna.

Pogoda: zimno.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

1

TEDDY.

Obrazek wielkomiejski.

(Z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Zapalił gaz i rzucił okiem na portret, stojący na gzemsie kominka. Portret przedstawiał młodą, jaskrawo wystrojoną dziewczynę w modnym kapeluszu, z twarzą piękną ale pospolitą i wyzywającemi oczyma: była to Glady Adams, najlepsza przyjaciółka Anny.

– Wszystkiemu winna ta Glady – powtórzył i odwrócił się od portretu z westchnieniem niecierpliwem i gniewnem.

Było już późno; z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia miał w handlu mnóstwo do czynienia i umęczył się niemało, a jednak nie chciało mu się wieczerzać, zgasił światło i stanął przy oknie.

Smutny Teddy wpatrzył się w ulicę, nie bardzo zważając, co się na niej działo. Nagle wzrok jego spoczął na czemś i dziecięca jego twarzyczka stała się trupio bladą. Pod latarnią ujrzał siostrę swoją, a obok niej jakiegoś mężczyznę. Teddy nie napróżno przebywał pół roku w Londynie, rozpoznał natychmiast, że towarzysz jego siostry, należał do sfer wyższych; widział, jak ten jegomość nalegał na dziewczynę, któ a słuchała z główką wdzięcznie pochyloną i potem wyciągnęła rękę, nieznajomy pochwycił jej dłoń, ściskał ją długo, uchylił kapelusza i oddalił się. Anna zaś szybko popędziła ku domowi.

Teddy nie ruszył się z miejsca. Stał jeszcze zdrętwiały przy oknie, gdy otworzyły się za nim drzwi i wpadła Anna.

„No, Teddy, głupi chłopcze, po cóż tam stoisz?“ — zawołała. Głos jej drżał głębokiem wzruszeniem. Zdawała się nie spostrzegać wcale, że Teddy, który zwykle witał ją radośnie, nic nie odpowiadał, lecz powoli chwycił zapałki i oświetlił izbę. Tego wieczoru musiała Anna radzić o wszystkiem. Przyrządzała wieczerzę z jakimś nienaturalnym pośpiechem i gdy oboje zasiedli do stołu odezwała się, uśmiechając się z przymusem: Teddy zdaje mi się że zasypiasz. Nie mógłbyś się nieco rozbudzić i coś opowiedzieć?

Teddy spojrzał na siostrę, ściągnął brwi i pobladł jeszcze bardziej. Był świadom swego obowiązku, jako brat jej i obrońca musiał „pomówić z Anną“; ale mimo lat piętnastu, nie przypuszcza, że wypełnienie tego obowiązku będzie tak trudnem. Skupił się jednakże, a przeświadczenie o męskiej godności i powadze, odzwierciedlające się w jego minach i podniecające go w postanowieniu — wydałoby się może komicznem, gdyby nie było tak wzruszającem.

— Anno — przemówił — któż to cię dzisiaj odprowadzał?

Anna drgnęła, filiżanka nieomal wypadła jej z ręki, zarumieniła się po białka. „Czego ty chcesz? O czem mówisz?“ bąkała zmieszana.

— Widziałem — objaśnił Teddy — jak żegnałaś się z nim na ulicy.

Anna podrzuciła głowę, usiłując ułożyć twarz obojętnie. „O ten! Był to przyjaciel Glady. Zresztą, kłopocz się o swoje własne sprawy, Teddy!“

Teddy odparł z nieporównaną powagą: „Tyś jest moją sprawą. Był to elegancki światowiec, a ty nie masz prawa szczycić się takim przyjacielem i Glady także nie. Nie pozwól odprowadzać się do domu, Anno. Musisz mi przyrzec, że tego już nie uczynisz“.

Anna odepchnęła krzesło gwałtownie, porwała się z miejsca i posprzątała filiżanki i talerze, jakkolwiek kolacya była nietknięta.

— Tego już za wiele, z takim małym głuptaskiem, któryby chciał mieszać się do wszystkiego. Ciekawam zresztą, co ty się na takich sprawach rozumiesz? Ne nadymaj no się tak bardzo. Czy w ogóle wyobrażasz sobie, że pozwoliłabym, żeby mi roskazywał taki malec? Czyż sądzisz tak w istocie?

Była to pierwsza sprzeczka między nimi, pierwsza aluzya do przewagi lat dziewiętnastu nad piętnastoma. Stropiony Teddy przyglądał się najprzód siostrze z pewną obawą, ale opamiętał się i odparł odważnie: Chociażem malcem tylko, Anno, przecież jestem wszystkiem, co posiadasz na ziemi! Z temi słowy umknął z pokoju.

Później wydało się Teddy'emu niepodobieństwem, poruszyć raz jeszcze tę sprawę. Nie wiedział dlaczego, ale był przekonany, że słowa jego będą grochem o ścianę „rzucanym. Jakkolwiek więc nie odzywał się wcale, rozmyślał tem więcej.

Pracując, popełniał jedną omyłkę po drugiej, bo nie mógł opędzić się myślom o Annie.

Zeszczupłał i posmutniał i coraz to głośniej, przeraźliwiej i energiczniej wygwizdywał kolendy co wieczór. Początkowo żywił jakąś nieokreśloną nadzieję, że Anna zastosuje się do jego napomnienia, chociaż odepchnęła go tak pogardliwie. Nie wiedział skąd nabrał pewności, że siostra robi swoje.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Galacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Galacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy Körösmezö, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Körösmezö, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Galacu) Husiatyna, Kałusza, Sasparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni litografii Pillera i Spółki.